Nr. 253. Lwów, Środa dnia 13. Września 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Ćwierć. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h (6 ct.)

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h (10 ct.)
Nadesłane za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po koronie za jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Tobiasza.
Jutro: Podwyższenie św. Krz.
Pojutrze: Nikodema M.

Grecko-katolickie:
Poł. Poj. P. Boh.
Sept. Symeona.
Mamanta.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne.

Wschód słońca o 5 g. 41 m.
Zachód słońca o 6 g. 10 m.
Barometr. 769. Pogoda.

Wolna myśl a redakcja „Słowa Polskiego".

Do jakiego stopnia zdolni są lwowscy narodowi demokraci poniżyć się etycznie dla uzyskania, niewielkich nawet, korzyści „politycznych", dowodzi poniedziałkowy artykuł w „Słowie Polskiem" pod tytułem „Sojusz masonerji ze socjalizmem". Tylko człowiek o niezdrowych zmysłach, lub nicpoń potrafi walczyć tak wstrętną i podłą bronią jak insynuacja, że walka przeciw „kierunkowi narodowo-demokratycznemu", a zwłaszcza przeciw „Słowu Polskiemu" „była pierwszym i bardzo znamiennym objawem skonsolidowania się masonerji na gruncie polskim", że organizacja masońska zmobilizowała swoich ludzi i na jej komendę „brat" Niemojewski, „brat" Wysłouch i t. d. stanęli karnie do walki z kierunkiem myśli narodowej, zasadniczo wrogim doktrynie masońskiej", a stąd ma niby pochodzić, że pisma różnych kierunków, zwalczają narodowych demokratów.

Organ wszechpolski wie sam, aż nadto dokładnie, że jego twierdzenie jest kłamstwem; nie jest zaś ten organ wszechpolski niepoczytalnym, bo takie łączenie pism różnych kierunków w rzekomo jedną organizację dla zwalczania narodowych demokratów odgrywa u niego rolę stałego argumentu w polemice, tylko, że się podkłada mu różne motywy, jak np. rzekomą walkę o prenumeratorów, to rzekomą utratę wpływu i t. p. Obecnie zjazd przedstawicieli wolnej myśli w Paryżu dał nowy motyw. Jest nim straszak, zarzucony już nawet przez co uczciwsze żywioły konserwatywne, który tylko podobać się może chyba klerykałom gorszej sorty — masonerja.

Więc trzeba aż organizacji i to do tego „masońskiej", żeby uczuć wstręt do marnego sposobu myślenia i niemniej marnych postępków? — trzebaż więc być „masonem" dopiero, ażeby zrozumieć całą szkodliwość blagi i bezideowości, kompromisów i manji wielkości i wypielęgnowanych najniższych instynktów?

Małoduszność publicystów narodowej demokracji kazała im już dawno zapomnieć o szacunku dla samych siebie, osobisty interes uczynił ich nieczułymi na wszelkie pojęcia uczciwości publicystycznej. W tej drodze zaszli już tak daleko, że ze wstrętem odwraca się od nich wszystko, co tylko postępowe i myślące.

Głos, który poniżej podajemy, jest takiego stanowiska wyrazem.

* * *

Każdy złoczyńca, gdy ucieka przed pogonią, woła: „łapajcie złodzieja"; w taki sposób wprawiając w błąd ścigających naiwnych, sam uchodzi bezkarnie. Podobnej taktyki trzyma się redakcja „Słowa Polskiego", bo gdy wszyscy zewsząd dowodzą, że redakcja rzeczona demoralizuje społeczeństwo, ona krzyczy w niebogłosy, że ci, co ją obwiniają są demoralizatorami, masonami najniebezpieczniejszymi, a są naiwni, co temu wierzą, więc uchodzi bezkarnie przed pogonią.

Wszelako przebrała miarę redakcja „Słowa Polskiego", gdy dzisiaj rzuciła się na oślep do walki z myślą wolną.

Ze „Naprzód" poświęcił aż dwa artykuły „kongresowi wolnej myśli", to oburzyło redakcję w najwyższy sposób i wyprowadziło ją po za granice logicznego myślenia, a biorąc na siebie rolę Stefana Naturę i opierając się na relacjach „Przeglądu katolickiego", oraz na pamiętnikach śp. ks. K. Radziwiłła „O massonach polskich", oświadcza, „że w samej Warszawie jest kilka tajnych lóż massońskich, propagujących myśl wolną", również czerpiąc z wiarygodnego źródła, jakiem jest korespondent ze Lwowa do „Przeglądu katolickiego" ks. G. G., zdradza obecność „na wpół tajnej loży massońskiej we Lwowie". Łapcie ich, woła, „bo niema fanatyzmu, któryby tak zaślepiał i ogłupiał, jak fanatyzm wolnej myśli".

Czy słyszał kto kiedykolwiek takie bezczelne bluźnierstwo, jakiego się dopuściła w tem swojem orzeczeniu R. S. P.? Że niedorosła ona do zrozumienia znaczenia „wolnej myśli", myśli rozumnej, temu się nikt dziwić nie będzie, ale że się ośmieliła oszczerstwem swem plugawem kalać najszczytniejszy dorobek ludzkości w dziedzinie świadomego myślenia — to jest już szczyt arogancji i deprawacji ducha na jakie się zdobyć może tylko umysł najprzewrotniejszy. Fakt ten świadczy, że djagnoza „Prawdy" warszawskiej odnośnie do R. S. P. jest najzupełniej słuszną, a każdy, chociażby najtępszy umysł poznać dzisiaj już może z artykułu wczorajszego R. S. P., kim jest ona i czem jest ona dla naszego społeczeństwa! Zażartym nieprzyjacielem światła — rozumu — wolnej myśli!

Dr. B. Dybowski.

Urządzanie wystaw prowincjonalnych.

Z Buczacza donoszą nam: Wystawa tutejsza udała się i dlatego przedłużono ją na dni kilka. Teatr ludowy ma też powodzenie.

W piątek odbył się tu zjazd delegatów Ligi przemysłowej, na którym zapadły ważne uchwały.

P. Gniewosz jun. podniósł, że Centr. Związek fabryczny powinien zostać oddzielonym od Ligi przemysłowej z najrozmaitszych powodów. Wystąpił przeciw temu namiętnie p. Battaglia, który zrobił z tego niemal kwestję osobistą i powiedział, że w razie odłączenia Ligi od Związku, Liga gotowa nie otrzymać subwencji. Przeciw wywodom p, Battaglii wystąpił dyrektor kraj Związku przemysłowego p. Szydłowski i wielu innych mowców, a za p. B. tylko p. S. funkcjonarjusz ks. Lubomirskiego. Ostatecznie wniosek p, Gniewosza uchwalony został kilkudziesięciu głosami przeciw 4.

W dalszym ciągu zwyciężyła na tym zjeździe myśl podniesiona przez „Kurjer Lwowski" co do forsownego urządzania masowych wystaw prowincjonalnych w Galicji. W myśl słusznych i bardzo racjonalnych wywodów Waszego pisma uchwalono, ażeby w jednym roku urządzano w Galicji co najwięcej 2 wystawy prowincjonalne a to jedną w wschodniej a drugą w zachodniej części kraju. Masowe urządzanie wystaw wychodzi na złe wystawcom i konsumentom i nie przyczynia się wcale do podniesienia przemysłu krajowego, owszem dyskredytuje go, skoro urządza się taką wystawę, jak np. w Zakopanem. Przy tej sposobności zaznaczono z naciskiem, że z urządzeniem tej wystawy nie miała nic wspólnego Liga przemysłowa i że idzie ona wyłącznie na rachunek p. Battaglii i Centralnego Związku fabrycznego.

Ze spraw sanitarnych miejskich.

W poniedziałek odbyła posiedzenie sekcja IV. lwowskiej Rady miejskiej, na którem oprócz pomniejszych spraw bieżących załatwiono następujące przedmioty:

Co do wysłania fizyka na kongres paryski, w sprawie zwalczania gruźlicy uznano jednogłośnie, że obecnie z powodu niebezpieczeństwa cholery nie można się zgodzić na wyjazd fizyka z miasta i na dłuższą jego nieobecność, uchwalono więc przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o zaniechanie tego zamiaru. Ze względu jednak, że walka z gruźlicą powinna stanowić jeden z głównych punktów programu akcji sanitarnej w mieście Lwowie, uchwalono, by miejska komisja zdrowotna ukonstytuowała się w stałą komisję antituberkuliczną i opracowała plan działania w tej sprawie. Do użytku komisji i fizykatu postanowiono zamówić w biurze kongresu paryskiego 5 egzemplarzy sprawozdań i innych druków. Wezwano też biuro statystyczne miejskie, by wypracowało wykaz śmiertelności z gruźlicy we Lwowie za ostatnie lat 5, z uwzględnieniem poszczególnych zawodów, wieku zmarłych i ich wyznania i rozmieszczenia w poszczególnych dzielnicach miasta.

W sprawie zarządzeń przeciw niebezpieczeństwu cholery uchwalono następujące rezolucje w myśl wniosków dr. Mikołajskiego:

1) Zważywszy, że brak pracy i wskutek tego nędza śród warstw robotniczych najwięcej sprzyja rozpowszechnieniu epidemji, wzywa się magistrat, aby wcześnie miał tę okoliczność na uwadze i wystarał się o zapobieżenie przymusowemu bezrobociu przez roboty publiczne na szerszą skalę przy udziale subwencji ze skarbu państwa.

2) Wzywa się magistrat, by republikował dawniejsze rozporządzenia co do opakowania i przewozu środków żywności i by bezzwłocznie usunął zwyczaj wprowadzania do miasta mleka w naczyniach, zatkanych szmatami i wiechciami, tudzież opakowywania sera i masła w szmaty.

3) Należy na wypadek epidemji rozszerzyć tanie herbaciarnie ludowe.

4) Kasom chorych należy przypomnieć obowiązek, by wcześnie zapewniły sobie na wypadek epidemji dostateczny personal lekarski. Należy też przypomnieć Kasom obowiązujące przepisy, które kontrolę nad chorymi na wypadek epidemji cholery oddają wyłącznie lekarzom.

5) Należy zapewnić sobie wcześnie na wypadek potrzeby dostateczną liczbę posługaczy w szpitalu cholerycznym i personal ten pouczyć o sposobach pielęgnowania chorych na cholerę i o desinfekcji dejektów.

Siedmiu członków sekcji zgłosiło się na ochotnika do współudziału w komisji anticholerycznej. Oprócz tego będą do tej komisji należeli delegaci sekcji i członkowie komisji zdrowotnej.

Listy z kraju

Zakliczyn. (*Sokół*). Na 3. września zwołał poseł Olszewski zgromadzenie, celem zdania sprawy ze swej działalności poselskiej. Zgromadzenie miało się odbyć w sali „Sokoła". „Sokół" raczył łaskawie udzielić sali i wszystko zapowiadało się jak najlepiej, tem bardziej, że poseł Stapiński przyjechał z Krakowa, celem bliższego zapoznania się z tutejszym ludem Tymczasem co się dzieje?! Godzina 4. po południu. Tłumy zgromadzonych czekają na rynku rozpoczęcia wiecu, a panowie Sokoli zamykają salę pod nosem posłowi Olszewskiemu, zamykają pod nosem salę człowiekowi, który pierwszy figuruje na liście założycieli „Sokoła" w Zakliczynie, zamykają pod nosem salę człowiekowi, który przed rokiem strojne zastępy druhów wprowadzał do nowego gmachu. I któż to zamyka „gościnne" podwoje przed siermiężną rzeszą?! Kto zamyka salę, która powinna być punktem zbornym i miejscem łączności różnych warstw narodu? Oto ci sami „synowie oj-

czyzny", ci sami strojni druhowie, którzy przed kilkunastu miesiącami przy założeniu „Sokoła" w swych patetycznych mowach krzyczeli: „wszystko dla ludu" „Przez lud do wolnej Polski". I pokazali się panowie z tutejszego „Sokoła", kim są właściwie.

Teraz każdy uczestnik zgromadzenia (a było ich około 300) zrozumiał, z kim ma do czynienia. Nie wpuszczone do sali zgromadzenie pozostało w obszernej sieni, gdzie mogło spokojnie obradować. Obrany przewodniczącym p. Stypulski i powołał na sekretarza Wiktora Machetę z Łysej Góry i zgromadzenie rozpoczęło się sprawozdaniem posła Olszewskiego, który w krótkich słowach przedstawił swoją działalność i stosunek posłów ludowych do innych partyj politycznych, tudzież porównał chwilę, w której obejmował mandat poselski, z chwilą obecną. Następnie zabrał głos poseł Stapiński, witany z radością, w dłuższej przemowie skreślił dobitnie i jasno obecne położenie chłopa polskiego w Galicji, podając sposób i rady jak zapobiegać złemu i jak bronić się należy. Nie pominął też p. poseł zgubnych skutków alkoholu, dowodząc, że bez wódki i piwa zupełnie dobrze żyć można. Porwane prześlicznem przemówieniem zgromadzenie nie mogło się powstrzymać, by posłowi Stapińskiemu nie przerwać kilkakrotnie rzęsistymi oklaskami. Następnie znowu zabierali głos p. Zając z Zakliczyna, p. Budzyn z Kończysk, p. Biedroń dyrektor ludowej Spółki rolniczej we Lwowie, zachęcając w wymownych słowach do samoobrony przed wyzyskiem firm obcych. P. Kropel i p. Mordawski o emigracji do Ameryki i utrudnieniach ze strony rządu. Wreszcie akademik Cyprjan Macheta kreśląc ideę i cel Tow. Szk. Lud. im. Tad. Kościuszki, wzywał zgromadzonych do łączności z inteligencją, która idzie z ludem, przyrzekając imieniem krakowskich akademików ludowców pracować dalej nad oświatą ludu w kierunku już obranym, stawiając przy końcu wniosek uchwalenia posłowi Olszewskiemu zupełnego votum zaufania jako podziękowanie za jego wytrwałą pracę. Wniosek z zapałem uchwalono jednogłośnie wśród okrzyków: „Niech żyje"! Na zakończenie przewodniczący zgromadzenia p. Stypulski wyraził podziękowanie imieniem zgromadzonych p. Stapińskiemu, ukochanemu posłowi ludu, za przybycie a „Sokołowi" ubolewanie za takie lekceważenie mas pracujących, tem bardziej, że jemu jako b. członkowi „Sokoła" przyszło przewodniczyć w sieni. Przewodniczący przemawiał z taką powagą i wzruszeniem, że zgromadzenie jednogłośnie wyraziło największe oburzenie i wzgardę tym, co pod pokrywką patrjotyzmu zamykają na klucz drzwi przed wolną myślą, przed „jutrzenką swobody", wreszcie wyraził życzenie rychłego doczekania chwili, kiedy to nie skromne sokole gniazda, ale drzwi wszystkich domów na polskiej ziemi otworzą się dla walczących o wolność.

Dubiecko. (*Przedstawienie amatorskie — pożary — Strażnica miejska, Sanitarna ochrona*). Jednostajne życie partykularza porusza u nas, od czasu do czasu mieszczańskie kółko amatorskie, któremu za staranne wypracowanie ról uznanie słusznie się należy. W zeszłą niedzielę, odegrano 3 sztuczki: „Kajcio" „Teodolindę" i „Werbel domowy", amatorzy wywiązali się ze swego zadania jak najlepiej, a publiczność licznie zebrana nie szczędziła oklasków. Przedstawienia odbywają się w dość wielkiej strażnicy, którą gmina tutejsza powinna lepiej urządzić, gdyż wygląd jej jest straszny. Koszta naprawy nie byłyby wielkie, a przecież zarząd gminy powinien umożliwić mieszkańcom choćby małą rozrywkę.

W niedalekiej wiosce Iskań zeszłego tygodnia wskutek nieostrożności dzieci spaliło się kilka gospodarstw a dwoje dzieci poparzone zostały, z tego jedno już zmarło, a drugie silnie poparzone żyje jeszcze.

Dla ochrony przed niepożądanym gościem, który w niedaleki stąd powiat leżajski zawitał, powinno starostwo zarządzić sanitarną rewizję wszystkich studzien, które są tu specjalnie zaniedbane jak również większą uwagę zwracać na owoce sprzedawane, gdyż nieraz są one w takim stanie, że naprawdę można doszukać się tam, różnych bakcyli!

Przemyśl. (*Drożyzna a magistrat. — Znowu podwyższenie cen mięsa.—Brak zarządzeń anticholerycznych.—Wykupno stacji elektrycznej przez miasto. — Z za kulis gospodarki miejskiej*). Powszechnie w mieście spodziewano się, że na ostatnie posiedzenie rady miejskiej, odbyte w czwartek 7. bm. przyjdzie magistrat z wnioskami w sprawie panującej drożyzny w ogólności a mięsa w szczególności. Tymczasem nadzieja okazała się zwodniczą. Burmistrz otwierając posiedzenie stwierdził tylko, że „okropna jest drożyzna w mieście" i że zwołał ankietę, pertraktował z rzeźnikami, ale korzyści z tego niema żadnej. Wyraził nawet powątpiewanie, czy w ogóle magistrat znajdzie na drożyznę lekarstwo, „bo pertraktacje z rzeźnikami nie wydały rezultatu, ale będzie jeszcze pertraktował"... Rada w skupieniu wysłuchała słów burmistrza i na tem koniec. Ani jeden radny się nie znalazł, któryby sprawę drożyzny podniósł i postawił odpowiednie wnioski. Nawet ci radni, którzy weszli do stawu miejskiego jako szczupaki dla poruszenia leniwych karpiów, dla oczyszczenia tego stawu z błota, żabowiny i innych naleciałości w bagienku miejskim, w sprawie tak ważnej dla tysięcy mieszkańców nie puścili pary z ust i siedzieli milcząco. Tymczasem panowie rzeźnicy znowu w tym tygodniu podwyższyli ceny mięsa o 8 gr. na kilogramie. Obecnie kilo mięsa wołowego lichszego kosztuje w Przemyślu 1 k. 70 gr., lepszego 2 korony. W rzeczywistości nie jest to nawet mięso wołowe, lecz krowie.

Spodziewano się też, że burmistrz dla uspokojenia mieszkańców zawiadomi radę o zarządzeniach anticholerycznych, lecz i tego na ostatniem posiedzeniu rady nie uczynił i jak wieść niesie ani niema żadnych zarządzeń, ani przygotowań, a obawa zawleczenia cholery przez pątników z Leżajska jest możliwa i łatwa. I w tej sprawie nikt z radnych nie zabrał głosu.

Za to całe posiedzenie wypełniła dyskusja, wprawdzie w ważnej dla miasta sprawie, lecz ciągnącej się już od lat kilku, jak wąż morski na magistracie i radzie i... znowu — jak dawniej — na niczem się skończyło, bo nie powzięto decydującej uchwały. Była to sprawa wykupna zakładu elektrycznego przez miasto. Burmistrz stawiał wniosek o zapowiedzenie wykupna zakładu na przeciąg 6 miesięcy tj. z dniem 31. marca 1906 a przez ten czas o wystaranie się o pożyczkę na wykupno. Dr. Dworski, były burmistrz proponował odesłanie całej sprawy do magistratu, by tenże wraz z tą sprawą przedłożył i projekt finansowy, względnie, by przyszedł z wnioskami co do przeprowadzenia konwersji długów miasta, zaś dr. Scheinbach, by magistrat dopiero przyszedł z wnioskami odpowiednimi w sprawie konwersji długów i wykupna stacji elektrycznej, kiedy będzie uważał za najodpowiedniejsze. Ten wniosek najwięcej trafił do przekonania magistratowi i radnym, bo go uchwalono.

Przed dwoma jeszcze laty w jednej z korespondencyj podnieśliśmy nadużycia jednego z funkcjonarjuszy miejskich z biura drogowego na szkodę gminy. Z miejscowych tygodników podniósł to także „Głos Przemyski", a na radzie miejskiej dr. Szalay, powołując się na „Kurjer Lwowski" i „Głos Przemyski". Burmistrz przyrzekł przeprowadzić dochodzenia, które ciągnęły się 2 lata i teraz się tem zakończyły, że wszystko stwierdzono jako zgodne z prawdą i poradzono temu funkcjonarjuszowi wniesienie podania o zwolnienie ze służby, aby w ten sposób uzyskał zwrot wypłaconych wkładek do funduszu emerytalnego. Zaś pewnego przedsiębiorcę robót miejskich, który temu funkcjonarjuszowi był pomocnym w oszukańczych manipulacjach na szkodę gminy, nadal pozostawiono mu wykonywanie robót przy drogach miejskich.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Drożyzna mięsa.** Prezydjum miasta bierze pod uwagę sprawę uregulowania pośrednictwa przy sprzedaży mięsa, zwłaszcza w postaci handlu komisowego, tudzież sprawę obsyłania lwowskiego targu mięsem końskiem. W kwestji pośrednictwa zarząd miasta idzie śladem opinji ankiety drożyźnianej, że mianowicie jest rzeczą konieczną zredukowanie, ewentualnie usunięcie pośrednictwa, zwłaszcza co do handlu mięsem prowincjonalnem; ankieta wskazała, że należy ustanowić komisjonerów miejskich, którzyby wobec organów gminy byli bezpośrednio odpowiedzialni. Owóż w sprawie pośrednictwa, po już dokonanych studjach, gmina wnet przystąpi do konkretnego działania. Co do mięsa koń-

---

CONAN DOYLE. 52)

Po powrocie Holmesa z Tybetu.

VI. Złoty cwikier.

(Ciąg dalszy.)

— Tak jest — odpowiedziałem — zgadzam się na wszystkie twoje wnioski, tylko nie wiem, jak doszedłeś do tego, że była ona dwa razy u optyka.

Holmes wziął znowu cwikier do ręki.

— Jak widzisz — rzekł — sprężyny wyłożone są cieniutką warstwą korka, ażeby zmniejszyć nacisk na nos. Jedna warstwa jest zciemniała i nieco zatłuszczona, druga zaś całkiem nowa. Widocznie więc pierwsza warstwa odpadła i zostala zastąpiona nową. O ile mogę sądzić, także i ta zczerniała warstwa musiała być nałożoną dopiero przed paru miesiącami. Obydwie zupełnie się ze sobą zgadzają, z czego wnoszę, że wstawiać je musiał jeden i ten sam optyk.

— Cudownie! — zawołał Hopkins z największym zapałem. Gdy sobie pomyślę, że te wszystkie dowody, ja miałem w ręku, nie mając o tem najmniejszego pojęcia! Wogóle miałem zresztą zamiar udać się z tym cwikierem do londyńskich optyków.

— Naturalnie, że musiałbyś pan to uczynić. Czy masz pan jeszcze co do opowiedzenia o wypadku?

— Więcej nic, panie Holmes. Sądzę, że wiesz pan teraz tyle co i ja, a prawdopodobnie jeszcze więcej. Dowiadywaliśmy się także, czy jaka obca osoba nie była widziana na ulicy, albo na dworcu kolejowym. Nikogo jednak nie widziano. Co mnie jednak najbardziej martwi, to brak wszelkich przyczyn i motywów zbrodni.

— W tym względzie niestety i ja panu nic nie mogę powiedzieć. Czy mamy jutro rano jechać razem z panem na miejsce wypadku?

— Jeżeli mogę prosić, to byłbym bardzo wdzięczny, panie Holmes. Z Charing Cross wyjeżdża pociąg o godzinie 6 rano do Chatham, tak że między godz. 8 a 9 rano moglibyśmy już być na placu Yoxley.

— No to pojedziemy tym pociągiem. Wypadek ten ma rzeczywiście kilka interesujących punktów i zajmę się nim z całą satysfakcją. A teraz dobrze będzie, jeżeli przynajmniej na kilka godzin położymy się spać. Pan, panie Hopkins, możesz się położyć spać na sofie, a jutro rano zgotuję panu na śniadanie filżankę kawy.

*

Następnego dnia burza ucichła, ale było bardzo zimno, gdyśmy się wybierali w drogę. Po uciążliwej podróży wysiedliśmy wreszcie na małej stacji niedaleko Chatham, zjedliśmy w restauracji drugie śniadanie, tak, że natychmiast po przybyciu na plac Yoxley, mogliśmy przystąpić do dzieła. U furtki ogrodowej powitał nas policjant.

— No! Wilsonie co nowego?

— Nic, panie inspektorze.

— Żadnej wiadomości o osobie nieznanej?

— Niema nic. Na stacji wiedzą pewnie, że wczoraj nikt tutaj obcy nie przyjeżdżał, ani nie odjeżdżał.

— Czy starałeś się zasięgnąć wiadomości po hotelach i restauracjach?

— Tak, ale i tam nie wiedzą, o nikim podejrzanym.

— Dobrze. — Oto jest droga, o której mówiłem, panie Holmes. Daję panu słowo, że wczoraj nie było tu żadnych śladów.

— Na której stronie była trawa podeptana?

— Na tej stronie, pomiędzy drogą, a grządką kwiatów. Nie widzę dziś tych śladów, ale wczoraj były one bardzo znaczne.

— Tak — tak, tędy ktoś przechodził — powiedział Holmes, schylając się. — Nasza dama musiała bardzo ostrożnie maszerować — nieprawdaż? Szła bowiem po jednej stronie drogi, po mokrej trawie i zostawiła wyraźne ślady!

— W istocie działała ona, jak widać, z zimną rozwagą.

Zauważyłem wiele mówiący wyraz twarzy u mojego przyjaciela.

— Czy pan sądzisz, że musiała ona wracać tą samą drogą?

— Naturalnie. Innej drogi przecież niema.

— Czy naprawdę niema żadnej innej?

— Tak.

— Więc wracała po tym mokrym pasku trawy.

— Tak.

— Hm. Osobliwa droga — rzeczywiście bardzo osobliwa. Sądzę jednak, że tutaj nie dowiemy się niczego więcej. Chodźmy dalej. Furtka od ogrodu jest zwykle otwarta nieprawdaż? W takim razie gość nie miał wiele trudności z dostaniem się do wnętrza. O morderstwie nie myślała ta osoba wcale, bo inaczej byłaby się przecież zaopatrzyła w jakąś broń, a nie używała zwykłego rozcinacza. Poszła więc tym korytarzem i na macie kokosowej nie zostawiła żadnych śladów. Następnie weszła do pracowni. Jak długo mogła ona się tu zatrzymać? Co do tego nie mamy żadnych wiadomości.

(C. d. n.)

skiego — jest to również postulat ankiety drożyźnianej. P. Michalski, bawiąc w ubiegłym tygodniu w Wiedniu, żywo się tą sprawą zajął, a za powrotem do Lwowa wdrożył rokowania, które idą pomyślnie i jest nadzieja, że niebawem za 48 gr. będzie można dostać we Lwowie kilogram (nie funt) mięsa końskiego po średniejszego, a za 64 groszy kilogram polędwicy końskiej. Że konina jest bardzo rozpowszechniona, dowodzi fakt, iż na targu wiedeńskim bywa rocznie przeszło 20.000 koni rzeźnych, tj. więcej aniżeli we Lwowie wogóle wszelkiego bydła rzeźnego. W r. 1904 zabito we Lwowie ogółem 17.425 sztuk bydła rzeźnego wszelkiego gatunku. Wiedeń ma przeszło czterysta jatek z mięsem końskiem.

— **Sprzedaż taniego mięsa.** Wczoraj sprowadzono na targ przy pl. Strzeleckim przeszło podwójną ilość kilogramów mięsa. Dotąd sprzedawano dziennie na trzech straganach około 500 kg., wczoraj powstały dwa nowe stragany z mięsem wieprzowem. Liczba dostarczonego mięsa wynosiła 1.256 kg. Mięso wieprzowe sprzedają: polędwicę po 1 kor. 52 gr., szponder po 1·36, a szynkę tylną i przednią po 1·36 za kg. Mięso jest bardzo ładne, zwłaszcza szynki wyglądają okazale. W handlach masarskich szynka w ostatnich czasach podrożała. Mięso wieprzowe, sprzedawane na pl. Strzeleckim jest tańsze od mięsa sprzedawanego w bazarach targowych o 24 do 40 gr. na kilogramie. Codziennie przy ławach na pl. Strzeleckim panuje ścisk, kupują tam ludzie nawet z odległych przedmieść.

— **Wybory do Izby lekarskiej.** „Gazeta lwowska“ donosi: Ponieważ jeden z lekarzy, wybrany członkiem Izby zachodnio galicyjskiej z grupy V. (powiaty: Brzesko, Dąbrowa, Pilzno i Tarnów), dalej zaś lekarze wybrani na zastępców członków do tej samej Izby z miasta Krakowa, a do Izby lekarskiej wschodnio galicyjskiej z m. Lwowa, tudzież z grupy IV. (powiaty: Lwów, Rudki, Żydaczów, Bóbrka, Przemyślany i Rohatyn), wyboru nie przyjęli, przeto rozpisuje się na 30. bm. uzupełniające wybory na jednego członka do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej z grupy wyborczej V, obejmującej powiaty polityczne: Tarnów, Brzesko, Dąbrowa i Pilzno: tudzież po 1 zastępcy członków z m. Krakowa, Lwowa i z grupy wyborczej IV. Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, która to grupa obejmuje powiaty polityczne: Lwów, Rudki, Żydaczów, Bóbrka, Przemyślany i Rohatyn.

— **Godziny urzędowe w sądach.** Protokoły podawcze w sądach otwarte są dla stron przedpołudniem tylko o g. 11. Obecnie ministerstwo sprawiedliwości uznało, że czas ten należy przedłużyć — i rozesłało okólnik do prezydentów sądów krajowych z zapytaniem o ich opinię co do przedłużenia godzin urzędowych w protokołach podawczych do 12 w południe.

— **Egzamina prywatne w akademji handlowej we Lwowie** z buchalterji, korespondencji handlowej i prac kantorowych, rachunków kupieckich, towaroznawstwa i stenografji, odbędą się 4. października br. Podania z wymienieniem przedmiotów egzaminu, zaopatrzone stemplem na 1 k., udokumentowane ostatniem świadectwem szkolnem i metryką chrztu, należy wraz z taksą (16 kor. za każdy przedmiot) wnosić do dyrekcji akademji handlowej do dnia 25. września br.

— **Wpisy** do konc. szkoły muzycznej Heleny Ottawowej przyjmuje się w lokalu szkoły ul. Teatralna l. 16, między godz. 11—1 przedpołudniem, a 4—6 popołudniu.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Z powodu pojawienia się cholery w Galicji zastanowiono kurs wozu I. II. klasy idącego przy nocnym pociągu pospiesznym wprost z Berlina do Bukaresztu, względnie w przeciwnym kierunku; wóz pomieniony kursuje obecnie do Burdujeni względnie do Ickan.

— **Z powodu upałów** rozpuszczono wczoraj młodzież w niektórych zakładach średnich już o godz. 12. zamiast o 1 ej.

— **Oszustwo wodociągowe.** Studnia w hotelu Żorża, z której niezdrową i brudną wodę połączono z główną rurą wodociągu miejskiego, znajdowała się w piwnicy, pod hotelem. Istniała ona tam od chwili powstania budynku. Najpierw używano wody do budowy, później zaś do kotłów maszyny, wytwarzającej światło elektryczne. Od pewnego czasu, przypuszczają, że od paru miesięcy, połączono rurę tej studni z wodociągiem, tak, że wody studziennej można było używać do picia, do potrzeb kuchennych itp., bo można ją było wpuścić do wszystkich rur wodociągowych. Połączenie wody studziennej z wodociągiem mogło było spowodować nieobliczalne szkody na zdrowiu mieszkańców hotelowych, a nawet innej publiczności, konsumującej wodę z miejskich źródeł. Na szczęście przypadek wykrył oszustwo i zapobiegł ewentualnemu nieszczęściu. Dzierżawca hotelu p. Brzezicki płacił gminie za używanie wody około 8.000 kor. rocznie. Jeżeli więc przez parę miesięcy używał wody nie z wodociągów lecz ze studni w piwnicy, gmina ponosi znaczną szkodę materjalną.

Na podstawie wiadomości zasięgniętych u dyrektora wodociągów miejskich p. Aleksandrowicza donoszą: „Kucharz hotelu Żorża doniósł przed kilku dniami redakcji jednego z pism tutejszych, że w wodzie z wodociągu znalazł glistę, co podane do publicznej wiadomości wywołało powszechne zaniepokojenie. Ponieważ wedle bardzo skrupulatnych badań bakterjologicznych woda dobrostańska jest absolutnie wolną od zanieczyszczeń tego rodzaju, więc sama przez się nasunęła się dyrektorowi myśl, że przyczyny należy szukać w czem innem i gdzieindziej, zarządził więc bardzo szczegółową rewizję w hotelu Żorża, gdzie się owa glista pojawiła i znalazł w piwnicy połączenie, będącej tam już a pełne nieczystości studni z wodociągiem miejskim“.

W sprawie tej pisze „Przegląd“: „Dzierżawca hotelu Żorża postanowił zaoszczędzić sobie opłatę i w tym celu przeprowadził rurę ze studni znajdującej się na dziedzińcu administracyjnego domu hotelowego tuż za hotelem przy ul. Klementyny Tańskiej i rurę z tej studni wpuścił do wodociągów ponad wodomierz. Tym sposobem brudna woda, pełna wszelakich błotnistych odpływów, a pochodząca z nadpełtwiańskiego bagna, na którem ten dom administracyjny jest zbudowany, dostawała się do wodociągów i rozdawana była w karafkach do picia zarówno przyjezdnym, mieszkającym w hotelu, jak i gościom jadającym w restauracji hotelowej. Szczęście prawdziwe, że z tego powodu nie wybuchła jaka epidemja dotąd we Lwowie, chociaż niezawodnie mnóstwo tych osób, które w przekonaniu, że piją czystą wodociągową wodę, piły w tym hotelu wodę z bagna nadpełtwiańskiego, dostało jakiejś dyspepsji, choleryny lub innych chorób przewodu pokarmowego. Magistrat z tego powodu zarządził zamknięcie owej studni w hotelu Żorża, wobec jednak takich „oszczędnościowych“ dążności w tej instytucji, należałoby kazać tę studnię zasypać. Sprawa oczywiście od dana została do sądu, ze względu jednak, że mogą inne instytucje, posiadające wodomierze, urządzać podobne spekulacje na wodzie, jaką urządził dzierżawca hotelu Żorża, wypadałoby, aby sądy wymierzyły taką odstraszającą karę w tym wypadku, iżby już nikomu nie przyszła ochota do spekulacji tego rodzaju.

„Gazeta Lwowska“ donosi, że w hotelu Żorża wodomierz wykazywał zawsze roczne zużycie wody za mniej więcej 5.000 L. Dalej pisze „Gazeta urzędowa“: „Gmina narażona została na uszczuplenie dochodów z opłat wodociągowych a mieszkańcy hotelu na konsumowanie wody niezdrowej. Studnię z urzędu zasypano, a protokół przesłano prokuratorji państwa celem wdrożenia dochodzenia karnego“.

— **Dyrektor teatru i redaktor.** Wieczorem o godzinie 10 tej zakończyła się rozprawa. Sędziowie zaprzeczyli wszystkie pytania w kierunku obrazy czci dyrektora Hubczaka, a radca Charak ogłosił wyrok uwalniający red. Hnatiuka. Zastępca oskarżyciela zgłosił zażalenie nieważności.

— **Magistrat jarosławski oskarża.** Przed tym samym trybunałem przysięgłych, który przedpoł. i wieczorem roztrząsał sprawę obrazy czci dyrektora ruskiego teatru, rozpoczęła się onegdaj rozprawa przeciw p. Arturowi Seelibowi, odpowiedzialnemu redakt. „Tygodnik jarosławskiego“. Oskarżał go magistrat m. Jarosława, a chodzi o następującą rzecz: W „Tygodniku jarosł.“ pojawił się w marcu br. artykuł, w którym znalazły się zarzuty, że „niektórzy policjanci jarosławscy podczas służby w poczekalni III. kl. pod pozorem kontrolowania pogrążonych w śnie osób przejezdnych, przystępowali do nich cichaczem na palcach, dobierali się do ich kieszeni i w rafinowany sposób okradali“. Jak twierdzi akt oskarżenia, magistrat jarosławski, po pojawieniu się tego artykułu, zwrócił się do redakcji z żądaniem wymienienia nazwisk tych policjantów dla poczynienia przeciw nim stosownych kroków, lecz redakcja nie uczyniła tego. Wobec tego pociągnął magistrat p. Seeliba przed sąd wowski, ponieważ tutaj drukował się „Tygodnik jarosławski“.

Do rozprawy miało stanąć siedmiu świadków, powołanych przez podsądnego, przyjechał jednak tylko jeden. P. Seelib oświadczył, że będzie prowadzić dowód prawdy, względnie, że powołani świadkowie potwierdzą prawdziwość faktów, zawartego w owym artykule i stwierdza, że o tym fakcie doniesiono redakcji. Do przesłuchania tego jedynego świadka nie przystąpiono, natomiast zabrał głos obrońca podsądnego dr. Löwenherz i żądał, aby powołano jeszcze kilku świadków na uzasadnienie, że policjanci jarosławscy dopuszczają się zbrodni i drastycznych nadużyć, a magistrat w Jarosławiu toleruje wśród policji takie indywidua.

Dalej żądał obrońca, aby dopuścić dowody na następujące okoliczności: że pewien policjant usiłował w nocy obrabować pijanego człowieka, a gdy spostrzegli to ludzie i narobili krzyku, policjant uciekł; że b. inspektorowi policji jarosławskiej Markowskiemu, karanemu 5-cio miesięcznem więzieniem za torturowanie aresztantów, wymierzył magistrat jarosławski emerytalną pensję a nadto dał mu posadę strażnika drogowego.

Zastępca skarżącej gminy dr. Dwernicki sprzeciwił się dopuszczeniu dowodu na powyżej naprowadzone fakty, twierdząc, że nie są one objęte aktem oskarżenia, przyczem oświadczył, że ścigać będzie podsądnego za nowe zarzuty, podniesione w czasie rozprawy. Trybunał podzielił wywody dr. Dwernickiego i odrzucił wnioski obrońcy, zarazem odroczył rozprawę a to w celu wezwania tych świadków, którzy nie przybyli na rozprawę.

— **Kradzież zegarków.** Na pl. powystawowym skradziono w niedzielę wieczór p. Kamili Barberowej, wdowie po kapitanie, złoty zegarek w kształcie listka z emaljowaną jaskółką i z długim łańcuszkiem, wart. 160 kor. — P. Marji Kwaśnickiej zginął wieczorem na ul. Żółkiewskiej zegarek złoty emaljowany z napisem na środkowej kopercie: „dla Maryńci 24/4 1905 W. G.“, który był uwieszony na długim łańcuszku. — W chwili, gdy p. A. Grünspan, słuch. polit. wysiadał popoł. z pociągu na Podzamczu, wyciągnął mu jakiś złodziej z kieszeni kamizelki srebrny zegarek z krótkim łańcuszkiem.

— **Zagubiona dziewczyna.** Niańka Kasylda Walha, licząca lat 10, wyszła w niedzielę z domu swej służbodawczyni na nabożeństwo i zaginęła.

— **Drobne wiadomości.** Adwokatowi dr. Zygm. Lilienfeldowi, który siedział popołudniu na ławce obok restauracji Wysokiego Zamku, skradziono wtedy, gdy na chwilę odszedł od ławki, pozostawioną na ławce laskę z srebrną rączką i monogramem S. L., wart. 30 kor. — Dwie książeczki Kasy oszczędn. opiewające na 2 500 i 2.000 kor. zgubił w niedzielę wieczór na ulicy p. Roman Przybylski, rzeźnik. — P. Józef Zasowski, urzędnik, zgubił pugilares z rozmaitemi notatkami, markami pocztowemi i znaczniejszą gotówką.

Stan. Z. Wendalowskiemu, który kąpał się w stawie kleparowskim, skradzono pozostawioną na brzegu kompletną garderobę i bieliznę, tak, że musiał w stroju adamowym przeczekać na brzegu czas dłuższy zanim dostarczono mu innego ubrania. Na swoje szczęście spotkał Wandalowski wieczorem na ulicy niejakiego Jana Czyżyka, który sprzedawał jego marynarkę i kamizelkę. Rzeczy odebrano Czyżykowi, poczem zamknięto go w areszcie.

Zarobnik Simche Panzer z Zamarstynowa zgubił w drodze z ul. Karola Ludwika na Furmańską książeczkę pocztowej kasy oszczędn., kartkę z markami i 5 arkuszów wypłaty losów.

Z Krakowa.

§ **Zjazd prawników austrjackich kolei państwowych w Krakowie.** W piątek rano przybyło do Krakowa około 60 uczestników zjazdu ze wszystkich dyrekcyj austrjackich kolei państwowych. Przed południem uczestnicy zjazdu zwiedzali miasto, a następnie o g. 3. popoł. odjechali do Zakopanego. Na drugi dzień zrana, t. j. w sobotę, udali się wszyscy uczestnicy zjazdu wśród bardzo pięknej pogody do Morskiego Oka, a stamtąd pieszo do Czarnego Stawu. W niedzielę rano powrócili do Krakowa i zwiedzili Wawel, następnie bibljotekę Jagiellońską, gdzie na dziedzińcu na pamiątkę zjazdu dali się wszyscy wspólnie odfotografować. Popołudniu o g. 3. rozpoczęły się w sali dyrekcyjnej fachowe obrady, które zagaił zastępca dyrektora kolei państwowych w Krakowie dr. Solecki. Przewodniczącym obrano dra Mossora, szefa biura prawniczego w Stanisławowie, a zastępcą dra Wernera z Wiednia, sekretarzami zaś dra Barba oraz dra Körbela z Krakowa. Po dłuższych obradach nad sprawami prawników kolejowych obchodzącemi, na wniosek biura prawniczego wiedeńskiej dyrekcji austr. kolei

państwowych przyjęto przez aklamację wniosek o założenie ogólnego związku prawników austrjackich kolei państwowych. Wypracowanie statutu polecono prawnikom wiedeńskim. Następny zjazd odbędzie się w Pradze. Wieczorem dnia tego uczestnicy zjazdu rozjechali się. Zjazd wypadłby o wiele lepiej, gdyż z samego Wiednia miało przyjechać 30 prawników kolejowych; z powodu jednak alarmujących artykułów w dziennikach wiedeńskich, jakoby w Krakowie szerzyła się cholera przyjechał tylko jeden uczestnik dr. Werner, i to wskutek telegraficznego doniesienia mu, że w Krakowie wcale żadnej epidemji niema.

Na prowincji.

≶ **Na cele dobroczynne** odbył się w Tarnopolu niezwykle zajmujący koncert ze współudziałem wybitnych sił artystycznych. Zajęcie bardzo licznie zgromadzonej publiczności i najżywsze oklaski zogniskowała około swej osoby młoda wirtuozka skrzypcowa pna Stanisława Arnoldówna, której przedziwnie piękna i wysoce artystyczna gra, w zachwyt wprowadziła słuchaczy. Młodziutką artystkę zasypano formalnie kwieciem. Niemniejszem powodzeniem cieszył się bardzo piękny śpiew młodej śpiewaczki lirycznej pny Bronisławy Landauówny, zaangażowanej na sezon najbliższy do opery w Regensburgu. Prócz wymienionych pań, grał na tym — jak już zaznaczyliśmy niezwykle pięknym koncercie, ceniony amator pianista p. Kazimierz Niedzielski.

≶ **Zjazd moskalofilski**. Z Kołomyi nam piszą: Wieczorem w środę dnia 6. bm. Kołomyja zajaśniała nagle tysiącem żarzących się świec, hotele, gmachy rządowe a nawet i ruska cerkiew ozdobione były licznemi chorągwiami o barwach austrjackich, galicyjskich i polskich (??) Żandarmi z najeżonymi bagnetami krążyli po mieście, a policja, przebrana w galowe mundury (?) z sierdzistą miną roztrącała spokojnych przechodniów, robiła porządek. Cóż to takiego? Czy może jakiś minister ma zawitać w gościnne progi Kołomyi. Nie! Oto ma się odbyć zjazd moskalofilów z całej Galicji i Bukowiny. Olbrzymie afisze w języku ruskim, polskim i żargonie wzywają mieszkańców stolicy Pokucia do urządzenia iluminacji i do godnego przyjęcia dziesięciotysięcznej (?) rzeszy moskalofilów. Podpisani dr. Dudykiewicz i dr. Aleksiewicz prowodyrowie galicyjskich wielbicieli carskich. Do czego więc dochodzi nietakt moskalofilski! Oto nie proszą, ale wzywają Polaków, Rusinów i Żydów do uświetnienia ich obchodu swym współudziałem. A jakiem czołem rada miejska udekorowała swój ratusz a rada powiatowa gmach, z jakiego powodu na rządowych budynkach powiewają chorągwie? — pytają profani. Z bezmyślności i lojalności dla zaprzyjaźnionego państwa odpowiadają inni. Co na to c. k. rząd i jego reprezentant p. starosta?; oto przed trzema laty nie pozwolił na pochód w biały dzień podczas obchodu grunwaldzkiego, a teraz pozwala moskalofilom na pochód wśród nocy z lampionami i pochodniami a przyjaciele p. starosty mówią, że to dobry Polak, bo nie lubi Rusinów Ukraińców, a popiera żydów z propinacji i bagno w gminie... Jak sobie tłumaczyć takie postępowanie p. starosty — niewiadomo.

I odbył się pochód z lampionami, rosyjskimi napisami, pochodniami i muzyką przez pryncypalne ulice miasta. I byłby się odbył bardzo pięknie, przyzwoicie, gdyby nie Ukraińcy... Koło ruskiego narodnego domu stała zebrana w imponującej liczbie młodzież ukraińska, polska i sjonistyczna. Kiedy nadszedł pochód, zebrani przywitali go okrzykami hańba, pfuj i t. p. dosadnymi epitetami. Następnie kontr-demonstranci podzielili się na dwie grupy: jedna szła przed pochodem a druga za nim z wielkim gwizdem i śpiewem. W nocy moskalofilscy pachołkowie wybijali szyby, gdzie nie płonęły świece. Tak carscy adherenci teroryzują tutejszą ludność, zapominając, że tutaj nie sięga władza „gasudara". Na drugi dzień odbył się pochód po uroczystym nabożeństwie do parku miejskiego, gdzie odbyło się „Sobranie" według programu, zapowiedzianego. A więc panslawistyczne a raczej carochwalskie mowy, czysto rosyjskie deklamacje i t. p.

Zaznaczyć trzeba, że w „sobraniu" brało udział zwyż dwustu księży ruskich, oprócz księży prawosławnych; wielu było rodowitych moskali.

Wieczorem dał się słyszeć huk moździeży: to w parku miejskim rozpoczęła się zabawa. Chociaż park jest miejscem publicznem, to jednak był zamknięty dla niemoskalofilów, bo przy drzwiach i furtkach stali policjanci, którzy osób bez odznak zielonych nie wpuszczali do środka — komentarze zbyteczne.

Ludzie prości gorszą się strasznie, że ruski kanonik ks. Semionów użył domu Bożego do celów politycznych. Ks. Semionów dopóki nie uzyskał parafji tutejszej, udawał przyjaciela Polaków nawet umieszczał w „Słowie Polskiem" elokubracje na Rusinów a przewrotny organ nafciarski te pamflety umieszczał. Ale skoro pater Semionów upragnioną posadę uzyskał, odkrył przyłbicę i pokazał co zacz.

≶ **Z Borysławia** piszą nam: W Wolance w sali „Sokoła" odbył się wieczorek, urządzony staraniem kółka amatorów stowarzyszenia robotników naftowych „Wiertacze". Cały czysty dochód wcale znaczny, bo sala była wypełniona, przeznaczono na cele zakładającego się robotniczego koła T. S. L. Imieniem urządzającego stowarzyszenia wypowiedział słowo wstępne p. M. Kalaman, (wiertacz). Przedstawił następnie prace oświatowe, które już dziś zgrupowały się dokoła towarzystwa „Wiertacze" w Wolance, więc szkółkę początkową, w której naukę pobiera około setki dzieci, systematyczne wykłady fizyki i geologji a także czytelnię pism. Wszystkie te prace powinny się skupiać w T. S. L., więc też grupa ludzi, w przeważnej części robotników zakłada nowe Koło T. S. L., dzięki temu stowarzyszenie „Wiertacze", jako partyjne stowarzyszenie zawodowe, będzie mogło zająć się wyłącznie sprawami zawodowemi, a do prac T. S. L. zostaną wciągnięte szersze masy robotników. Kółko amatorów odegrało następnie komedię Przybylskiego „Na przekór" a po części muzycznej dramat na tle r. 63 go „Za Sztandarem". Amatorowie zasłużyli sobie na oklaski, którymi ich nagrodzono. Na część muzyczną złożyła się wyborowa gra na skrzypcach i trio młodych mandolinistów. Rozpoczęta praca została tu przyjęta sympatycznie a intrygi jednostek, pragnących jej szkodzić, wywołały niesmak. W tej pracy znamiennym objawem jest to, że nie jest to praca oświatowa „z góry", lecz, że tu właśnie światli robotnicy zabierają się do oświecania szerszych mas. *M. K.*

≶ **Do Truskawca** przybyło do 1. września 3161 wykazanych w 6 dotychczasowych listach. Jest to najlepszy sezon, jaki tam pamiętają od czasu założenia zakładu kąpielowego. W Truskawcu bawi jeszcze stosunkowo dość wiele osób. Sezon III. potrwa do końca września.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą: „Kurjer Codzienny" zamiast zwykłego numeru wydał w niedzielę rano kartkę, na której wydrukowano tylko komunikat następujący:

„Zawiadamiamy niniejszem szanownych prenumeratorów naszych, że z dniem dzisiejszym pismo nasze z rozporządzenia Generał Gubernatora warszawskiego zostało zawieszone na czas trwania stanu wojennego w Warszawie. Redakcja i wydawcy.

Piszą o tem 10. bm.: „Fakt najmniej oczekiwany, a powiększający grozę chwili, zaszedł w opłakanem i tak już tutejszem życiu prasy. Z rozporządzenia generał-gubernatora zawieszone zostało na nieograniczony czas wydawnictwo „Kurjera Codziennego" z powodu jego „wrednawo naprawlenia" (szkodliwego kierunku). W redakcji tego pisma, które właśnie w dzisiejszym numerze zapowiada czytelnikom zmianę tytułu na „Głos polski" — nie chciano uwierzyć w tak dotkliwy cios. Rzucił on rzeczywiście panikę na całą prasę warszawską, wydaną dziś, mimo, srogiej obroży cenzuralnej, na łaskę i niełaskę byle widzi mi się którego z generał-gubernatorów, których Warszawa, podług najnowszej nominacji, przysłanej komendantowi stanu wojennego, posiada aż dwóch: Skałłona, generał gubernatora i wielkorządcę Królestwa, i Olchowskiego, generał-gubernatora Warszawy i powiatu warszawskiego na czas stanu wojennego. Czuć w tem wszystkiem świeży powiew reakcji, podnoszącej po zawarciu pokoju coraz śmielej głowę w Petersburgu. Stan wojenny, oprócz zawieszenia „Kurjera Codziennego", zaznaczył się dziś nowemi dwoma rozporządzeniami: zamykania wszystkich sklepów bez wyjątku o godzinie 9 wieczór, jakoteż wzbronienia sprzedaży ulicznej, specjalne zaś rozporządzenie o roznosicielach pism ścieśnia ich swobodę, przynie zupełnie, żądając, by wszyscy starali się o nowe pozwolenie u oberpolicmajstra, by mieli blachy na piersiach z numerami, by nie wywoływali ani pism, ani artykułów, by nie wskakiwali na tramwaje i t. p."

O zajściach w cytadeli podaje agencja warszawska następujące wiadomości. „W połowie sierpnia więźniowie polityczni śpiewali pieśni zakazane, co spowodowało interwencję szyldwacha. Gdy ci wbrew zakazowi nie przestali śpiewać, żołnierz dał strzał z karabinu przez okno, zabijając jednego, a raniąc dwóch uwięzionych. Działo się to w kazamacie trzeciej „kurtyny". W dniu 4. bm. aresztowani zbuntowali się wskutek braku słomy do spania, śpią na gołej asfaltowej posadzce. Zjawił się oficer, który przemówieniem swem jeszcze bardziej rozdrażnił aresztowanych, tak, że w odpowiedzi posypały się na oficera i towarzyszących mu żołnierzy łyżki, kubki itd. Jeden z żołnierzy został raniony, pozostali wraz z oficerem wycofali się w porę. Od dnia tego zaczęła się zemsta. Szczegóły nie znane, ale wnioskować z tego można, że 7. bm. o g. 1-szej w nocy zawezwano do fortu aleksandrowskiego pogotowie ratunkowe, które stwierdziło zgon jednego z więźniów oraz śmiertelne rany u trzech, nadto wiele mniejszych u innych. Lekarz pogotowia był czynny tam od 1 do 4 w nocy. Chciał on ciężej ranionych przenieść do szpitala, lecz władza wojskowa nie pozwoliła na to".

Sprawa polskiego wykładu w szkołach prywatnych przedmiotów, co do których były pewne ograniczenia, znajduje się na dobrej drodze. Decyzja ma nastąpić niebawem, prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia. Rozwiązanie tej sprawy umożliwi rozpoczęcie pracy na pensjach, którego od dawna czekają liczne rzesze młodzieży.

W chęci opracowania statystyki warunków materjalnych studentów zakładów naukowych, mianowicie uniwersytetu, politechnicznego i instytutu weterynaryjnego, pp. Feliks Wł. Woycicki i Henryk J. Rygier (Zielna 31, m. 15) zwrócili się do kolegów z odpowiednio opracowanym szczegółowym kwestjonarjuszem.

Osobiste.

* **Z poczty.** Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego oficjała pocztowego Winc. Stabiszewskiego, a dyrekcja pocztowa przeznaczyła go do służby w urzędzie pocztowym Lwów 1.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 7-my arkusz powieści Anny Keary pt.: „Za winy ojców" w przekładzie z angielskiego M. Sarneckiej, od str. 97 do 112.

(Doniesienia prywatne).

Komitet słuchaczek Wszechnicy lwowskiej, udziela wszelkich informacyi co do wpisów na uniwersytet, mieszkań itp. we wtorki i soboty w sali VIII. Uniwersytetu od godz. 11—22 przedpoł. Listowne zgłoszenia pod adresem: Komitet Słuchaczek Wszechnicy lwowskiej, Lwów, Uniwersytet.

Rekonstrukcja gabinetu.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego")

Wiedeń 12. września. Cesarz uwolnił ministra oświaty dra Hartla i ministra handlu bar. Calla na własną ich prośbę z dotychczasowych stanowisk i nadał im przy tej sposobności wielkie wstęgi orderu Leopolda.

Równocześnie zamianował cesarz wiceprezydenta dolno austrjackiej rady szkolnej krajowej bar. Ryszarda Bienertha oraz szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Leopolda Auersperga — pierwszego, szefem w ministerstwie oświaty, drugiego w ministerstwie handlu i powierzył im kierownictwo dotyczących ministerstw. Br. Bienerth i hr. Auersperg otrzymali zarazem godność tajnych radców.

Wiedeń 12. września. „Wiener Ztg." ogłasza pisma odręczne cesarza w sprawie uwolnienia ministrów Hartla i Calla i nadanie im orderów oraz mianowanie bar. Bienertha i hr. Auersperga kierownikami ministerstw handlu i oświaty.

Wiedeń 12. września. Po ustąpieniu pp. Hartla i Calla, cztery ministerstwa mają obecnie tylko prowizorycznych zawiadowców a to: kolejowe, sprawiedliwości, oświaty i handlu. Te cztery portfele tworzyć więc mają niejako podstawę do parlamentaryzacji gabinetu. Sądzą, że portfele handlu i sprawiedliwości dostaną się Niemcom, a oświaty jakiemuś stańczykowi.

Praga 12. września. Młodoczeskie „Narodni

Listy" piszą: Zmiana w tekach ministerjalnych jest dla nas tajemnicą. Bar. Gautsch nie może liczyć na to, aby uzyskał większość w obecnej sytuacji. Parlamentarna rekonstrukcja gabinetu w obecnej chwili nie jest rzeczą nieprawdopodobną. Specjalne stosunki do delegacji czeskiej muszą być jak najprędzej wyjaśnione.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Jasło 12. września. Konsternację formalną wywołał wyrok w sprawie skargi urzędnika starostwa p. Kaliniewicza przeciw drowi Michnikowi p. Kukulskiemu, Łukasikowi i Kupczykowi. Po trzechdniowej rozprawie skazał sędzia Szostkiewicz dra Michnika na 14 dni aresztu domowego, a resztę trzech po 10 dni aresztu zwykłego. Dowodu prawdy nie dopuszczono. Bronił adwokat Sienkiewicz, który wniósł odwołanie od wymiaru kary i od wyroku. Odbędzie się więc rozprawa apelacyjna przed sądem krajowym. Podczas rozprawy apelacyjnej pokaże się, czy wolno robić p. Kaliniewiczowi rewizje bezpodstawne i czy nie wolno za to go skarżyć, a adwokatowi bronić.

Kopenhaga 12. września. Przybyła tu carowa wdowa i W. ks. Michał.

Arad 12. września. Naczelnik poczty na dworcu kolejowym Leytner zdefraudował 6.290 k. i odebrał sobie życie.

Lublana 12. września. Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika słoweńskiego poety Franciszka Preszerna przy bardzo licznym udziale ludności, delegatów z Krainy i innych okolic słoweńskich, wreszcie z Czech, Chorwacji i Serbji. Mowę wygłosił poseł dr. Tavczar. Następnie przemawiali imieniem Rosjan, prof. uniwersytetu petersburskiego Zabołockii, imieniem Czechów burmistrz Pragi Srb, imieniem Chorwatów dr. Ambros z Zagrzebia, wreszcie wiceburmistrz Belgradu Petrovic imieniem Serbów.

Paryż 12. września. „Lanterne" donosi, że pewien żołnierz, zajęty jako pisarz w ministerjum wojny uciekł. Jest podejrzenie, że zabrał on ze sobą dokumenty wojskowe.

Śmiertelne przejechanie.

Gródek pod Lwowem 12. września. Wczoraj popołudniowy pociąg kurjerski jadący ze Lwowa, przejechał tuż przed stacją Mszana jakiegoś wieśniaka, który poszarpany formalnie przez maszynę, legł trupem na miejscu. Nieszczęśliwy chciał widocznie przejść przez tor kolejowy, w chwili gdy ze Lwowa nadjechał pociąg kurjerski. Ciało nieszczęśliwego pochwycone przez maszynę tak się skłębiło, że uszkodziło przewód do automatycznego hamowania pociągu umieszczony pod maszyną. Wskutek tego wypadku, pociąg musiano zatrzymać do usunięcia przeszkody i naprawienia braków maszyny. Pociąg doznał 25 minut spóźnienia.

Kobiety w aptekach.

Kraków 12. września. Panna Halina Włodarczykówna złożyła 2. bm. w gimnazjum św. Anny w Krakowie egzamin z VI. klasy i wstąpiła w charakterze aspirantki farmacji do apteki w Bochni. Ogółem wstąpiło tego roku do zawodu aptekarskiego w Galicji zachodniej 5 panien.

Rada państwa.

Wiedeń 12. września. „Neue Freie Presse" donosi, że Rada państwa będzie zwołaną na dzień 26. b. m. na krótką sesję.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 12. września. Na niedzielnej radzie koronnej w „burgu" zapadły uchwały dla szerszych kół niespodziewane. Cesarz oświadczył, że przedłożonych mu przez bar. Fejervarego projektów, a zwłaszcza projektu powszechnego prawa wyborczego zakceptować nie może, nie chce bowiem zwalczać narodu węgierskiego przy pomocy socjalnej demokracji. Bar. Fejervary wrócił z tego powodu natychmiast do Budapesztu, gdzie wczoraj odbyła się węgierska rada gabinetowa. Co uchwalono, nie wiadomo. Bar. Fejervary przybędzie dziś ponownie do Wiednia, ażeby cesarzowi przedłożyć nowe propozycje rozwiązania sytuacji. Jeśli i one nie znajdą uznania korony, bar. Fejervary opuści Wiedeń już jako dymisjonowany minister. Wiadomość o tym niespodziewanym zwrocie w sytuacji wywołała na Węgrzech wielką sensację. Przypuszczają, że cesarz upatrzył już inną osobistość polityczną do rozwiązania przesilenia i do nowych układów z opozycją. Cesarz powziął decyzję tę widocznie dopiero w ostatnich dniach, inaczej bowiem trudno wytłumaczyć sobie wystąpienie węgierskiego ministra spraw wewnętrznych Kristoffyego na zgromadzeniu wyborczem za powszechnem prawem głosowania.

Budapeszt 12. września. Że Fejervary o g. 2. popoł. po radzie gabinetowej udał się do Wiednia, przypisuje tej podróży wielkie znaczenie. Fejervary przedłożył już pierwej cesarzowi szczegółowy program reform, wśród których wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego zajmowało naczelne miejsce. Wczorajsza rada gabinetowa uchwaliła nie zmieniać stanowiska swego w tej kwestji. Fejervary przedłoży na dzisiejszej audjencji uchwałę rady gabinetowej i zawiadomi cesarza o niezmienionem stanowisku rządu.

Wiedeń 12. września. Cesarz przyjął Fejervarego dziś o godz. 10 przedpołudniem na dłuższej audjencji. Fejervary jutro odjeżdża do Pesztu.

Budapeszt 12. września. Wybrany przez kierujący komitet koalicji podkomitet dla redakcji pisma, stawiającego ministrów w stan oskarżenia, odbył dziś konferencję na której poseł Polonyi przedłożył wypracowane przez siebie pismo. Podkomitet pismo to zatwierdził i przedłoży je jutro na posiedzeniu naczelnego komitetu koalicji.

Uwięzienie autora broszury.

Budapeszt 12. września. O godz. 1 w nocy aresztowała policja dziennikarza Arpada Ziganyiego, jako autora broszury „Zeitiga". Przyznaje on, że brał udział w napisaniu i rozpowszechnianiu tej broszury.

Drożyzna mięsa.

Berlin 12. września. Dzienniki donoszą, że ministerswo rolnictwa wezwało Izby rolnicze i prezydentów regencyj, aby donosili o rozmiarach, przyczynach i skutkach podrożenia cen mięsa, szczególnie zaś mięsa nierogacizny, jakoteż o widokach na przyszłość.

Cholera.

Warszawa 12. września. We wsi Wysocko nad Bugiem na Wołyniu zawleczono cholerę z Prus. Zmarł flisak przybyły z Prus, oprócz tego zachorowało ośm osób.

Berlin 12. września. „Staats Anzeiger donosi, że od 9.—10. bm. wydarzyło się 16 wypadków zasłabnięć na cholerę i 6 wypadków śmierci. Od 10—11 bm. ogłoszono 15 podejrzanych wypadków zasłabnięć i 6 śmierci. W 9 poprzednich wypadkach badanie bakteorologiczne wykazało, że niema się do czynienia z cholerą azjatycką. Ogółem dotąd było wypadków cholery 161, z czego 51 śmiertelnych. Obawy że w okolicy Jattbusburga utworzyły się nowe ogniska cholery — są nieuzasadnione.

Berlin 12. września. „Berliner Corresp." donosi: W komisji państwowej rady zdrowia dla zwalczania chorób epidemicznych, przedłożył powróciwszy z podróży prof. Gattke sprawozdanie o stosunkach w okolicach cholerą dotkniętych. Prof. Gattke konstatuje, że cholera została zawleczona przez flisaków z Rosji, że jednakże dzięki zarządzeniom władz, nigdzie nie utworzyło się ognisko zarazy. Należy przypuszczać, że do epidemji nie przyjdzie.

Berlin 12. września. „Loc. Anz." donosi z Działdowa, że w tamtejszej oberży zmarł na cholerę podróżny przybyły z Tylży. Także w okręgu kłajpedzkim zaszło kilka nowych wypadków cholery.

W tutejszym szpitalu znajdują się dwie robotnice, które, jak się zdaje, zachorowały wczoraj na cholerę. Kompanja pułku piechoty nr. 2 znajduje się pod obserwacją, gdyż wśród tej kompanji zaszedł wypadek bardzo podejrzanego zasłabnięcia na cholerę. W rejencji bydgoskiej zdarza się niemal codziennie kilka wypadków.

Kopalnie górnośląskie.

Wrocław 12. września. Z Katowic donoszą, że odbył się zjazd reprezentantów kopalń węglowych górnośląskich. Postanowiono przedłużyć zjednoczenie na dalszych lat 50. Na zniżkę cen jednakże się nie zanosi, owszem niektórzy producenci zapowiedzieli, że ceny podwyższą.

Trzęsienie ziemi.

Rzym 12. września. W Reggio di Calabria dało się uczuć nowe trzęsienie ziemi. Liczba zabitych ma wynosić przeszło 3.000 a ranionych 5,000 osób.

W całym kraju zbierają składki na rzecz ofiar trzęsienia ziemi. Zapowiadano nadesłanie [illegible] szych kwot z Londynu i Nowego Jorku.

Neapol 12. września. Z pod gruzów willi Attia wydobyto 400 zwłok. W Startelli zginęło 300 osób. W Cosenza zawaliło się 70 domów, a 50, które pozostały, musiano delożować. Liczba zabitych w tym okręgu wynosi przeszło 600 osób. Linje telegraficzna i telefoniczna przerwane.

Mesyna 12. września. Wczoraj o godz. 1 m. 7 popoł. dało się tu uczuć trzęsienie ziemi. Dach szkoły miejskiej się zawalił.

Rzym 12. września. W miejscowościach dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi ludność poczyna się uspokajać. Prawie wszystkich zabitych już pogrzebano. W Montéleone i okolicy liczba zabitych wynosi 609.

Pożar w Storożyńcu.

Storożyniec 12. września. Wczoraj o godz. 4 popoł. wybuchł tu z niewiadomej przyczyny wielki pożar, który zniszczył 25 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczymi. Z wyjątkiem synagogi inne budynki publiczne ocalały. 50 rodzin jest bez dachu. Szkoda w nieruchomościach wynosi 100.000 k., w ruchomościach 30.000 k., a była tylko częściowo ubezpieczoną. Ponieważ klęska dotknęła większą liczbę ludności, nędza jest wielka.

Ziemie polskie.

Warszawa 12. września. Jak donosi „Kurjer Warszawski", wszyscy robotnicy fabryczni znów zastrajkowali. (Jest to prawdopodobnie demonstracja socjalistów z powodu powieszenia Kasprzaka. Przyp. Red)

Wybory w Królestwie Polskiem.

Petersburg 12. września. Osobna komisja pod przewodnictwem Solskiego, ukończyła obrady nad projektem przepisów o wprowadzeniu w życie instytucji dumy państwowej i nad ustawą o wyborach; rozpoznawała przedstawione przez ministra spraw wewnętrznych o zastosowaniu prawa z dnia 19. sierpnia w gubernjach Królestwa Polskiego. Projekt ministra komisja przyjęła w zasadzie, zmieniła tylko skład włościańskich zgromadzeń wyborczych i usunęła niektóre zauważone w projekcie odstąpienia od osobnego porządku wyborów. Następne posiedzenie ma odbyć się w końcu przyszłego tygodnia. Będzie ono poświęcone obradom nad przepisami zastosowania prawa z d. 19. sierpnia do pozostałych kresów.

Z caratu.

Wrocław 12. września. „Breslauer Ztg." donosi, że Tołstoj zamierza zgłosić swą kandydaturę na posła do dumy państwowej.

Magdeburg 12. września. „Magdeb Ztg." donosi z Petersburga, że car zamierza z całą rodziną przenieść się do Darmstadtu.

Petersburg 12. września. „Ruskoje Wied." donoszą, że kollegium profesorów Uniwersytetu Moskiewskiego uchwaliło rezolucję, w której podnosi, że chociaż warunki panujące w kraju nie odpowiadają potrzebom szkół wyższych. Kollegium z uwagi na wielkie straty, jakie ponosi kraj wskutek zawieszenia pracy naukowej, oświadcza się za praktycznem podjęciem pracy mimo ciężkich warunków, jakie je utrudniają. Naturalnie kollegium wyklucza przy tem wszelką presję administracyjną. Krwawe zajścia i stan wojenny, dające pole wszelkiej samowoli przy braku najelementarniejszej gwarancji wolności politycznej i nadal nie sprzyjają spokojnej pracy naukowej. Stan wzmocnionej ochrony w wielu miastach uniwersyteckich utrudnia korzystanie normalne z nauk. Stan wojenny w Odessie i w Warszawie czyni niemożliwem rozpoczęcie życia akademickiego. Oprócz tego dalsze trwanie przestarzałego porządku w zarządzie wyższych zakładów paraliżuje normalną działalność tych zakładów naukowych.

Berlin 12. września. Z Helsingforsu donoszą: Parowiec nie wiadomo z jakiego pochodzący kraju, o pojemności 300 tonn, przybił w nocy z środy na czwartek ubiegłego tygodnia do wybrzeży wyspy Kaloscher, odległej o 25 kilometrów od Jakobsztadu i z powodu mgły wpadł na mieliznę, przyczem nastąpił wybuch. Parowiec wraz z załogą wyleciał w powietrze. Okręt naładowany był bronią i amunicją. Po wybuchu widać było pływające w wielkiej ilości na powierzchni wody kolby od karabinów. Na wybrzeżu znaleziono 1500 sztuk broni, skrzynie naładowane rewolwerami. Nazwa okrętu zamazana była farbą. Koło okrętu znaleziono szwedzką łódź ratunkową, oraz flagi niemiecką i angielską. Przypuszczają, że okręt płynął pod flagą amerykańską.

Petersburg 12. września. Ministerjum marynarki ma uledz zasadniczej reorganizacji, będzie się nadal nazywało ministerjum obrony morskiej, gdyż główny nacisk będzie położony na fortyfikację pobrzeży i obronę portów. Etaty ministerjum mają być znacznie zmniejszone. Dużo wyższych posad w administracji będzie wkrótce zwiniętych.

Z powodu wypadków, że wezwane przez władzę cywilną wojsko używało przy rozpędzaniu tłumów prętów i kijów, minister wojny wydał rozkaz, ażeby wojsko posługiwało się wyłącznie właściwą swoją bronią.

Moskwa 12. września. Gubernator Durnowo odmówił prezesowi biura zjazdu działaczy ziemskich i miejskich pozwolenia na zwołanie zjazdu przedstawicieli ziemstw na d. 25. września. — Odbyło się tu zgromadzenie wszechrosyjskiego związku lekarzy, aby razem z innymi związkami, oraz ziemstwem omówić sprawę organizacji pomocy dla głodnych.

Skrócenie służby wojskowej.

Petersburg 12. września. Jedną z najbliższych reform będzie skrócenie terminu służby wojskowej. Ma ona trwać nadal lat 10, mianowicie 2 lata tylko w służbie czynnej, a 8 lat w rezerwie. Ulegną też zmianie przepisy w ulgach pod względem powinności wojskowej. Jednocześnie ma być zwrócona baczna uwaga na upowszechnienie oświaty wsród żołnierzy.

Wrzenie na Kaukazie.

Londyn 12. września. „Standard" donosi, że arsenał wojenny w Baku został wysadzony w powietrze. Oczekują przybycia artylerji i znacznych posiłków wojskowych. Wiele wsi naokoło Baku znajduje się w gruzach. Komunikacja ustała. Mieszkańcy są uzbrojeni.

W Bałachanach w pobliżu Baku, dokąd przeciw powstańcom wysłano wojsko z trzema działami, tłumy rzuciły się na wojsko i oblały działa gorącą oliwą. Powstały kłęby gryzącego dymu, skutkiem czego piechota opuściła działa, które następnie tłum zabrał.

Petersburg 12. września. (Pet. Ag.). Donoszą z Carycyna, że od wczoraj wstrzymano tam handel naftą. Sytuacja odbiorców nafty jest krytyczna. Także w Astrachanie dwie firmy naftowe wstrzymały dostawę materjału opałowego dla przedsiębiorstw okrętowych, z któremi miały kontrakty o dostawę, gdyż oczekują wstrzymania transportów w Baku. Przedsiębiorcy okrętowi będą zmuszeni zawiesić żeglugę i wydalić robotników i marynarzy, przez co kilka tysięcy osób pozostanie bez chleba.

Także przemysł solny musi wstrzymać roboty, co spowoduje ogromne straty. Również ustać musi handel rybami.

Gubernator zamierza skłonić wielkie firmy naftowe, aby założyły wielkie magazyny nafty, zawierające 600.000 pudów, dla zaspokojenia potrzeb okrętów i przemysłu solnego.

Petersburg 12. września. Z powodu braku nafty, na opał dla kolei rysko-orłowskiej, bałtyckiej i mikołajowskiej, postanowiono kupić 10 miljonów pudów węgli angielskich z dostawą we wrześniu i taką samą ilość węgli donieckich na wiosnę dostawić je parowcami naokoło Europy do portów bałtyckich.

Wkrótce zbierze się narada przedstawicieli zarządów pod przewodnictwem ministra komunikacji Miasojedowa-Iwanowa w sprawie powzięcia nadzwyczajnych środków praktycznych, aby możliwie jaknajprędzej dowieźć węgle donieckie do miejscowości, pozbawionych opału.

Po wojnie.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego".)

Gatsiadan 12. września. Rosyjskim pełnomocnikiem do rokowań mianowany generalny kwatermistrz sztabowy komenderujący generał-major Oronowski.

Nowy Jork 12. września- U bar. Komury wystąpiła gorączka. Lekarze są zdania, że chorobę spowodowały zaburzenia żółciowe.

Tokio 12. września. (Reuter). Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisji, której cesarz nie przyjął. Sądzą jednak, że dymisja w późniejszym terminie będzie przyjęta.

Londyn. 12. września. Z Tokio donoszą, że jeden z dzienników zozpisał składkę na rzecz ofiar ostatnich rozruchów. Wśród ofiarodawców znalazł się także ks. Iwakura, marszałek dworu mikada. Na rozkaz mikada składki wstrzymano.

Londyn. 12. września. „Times" donosi z Nowego Jorku, że krąży pogłoska, iż bar. Komura z obawy przed wzburzonym narodem popełnił „harakiri". Wiadomość o tem trzymana jest dotąd w tajemnicy. Do wiadomości publicznej donoszą tylko, że Komura cierpi na zapalenie błony brzusznej.

Ukonstytuowanie komisji anticholerycznej we Lwowie.

Po batalji, stoczonej w ubiegły czwartek w ratuszu w sprawie komisji anticholerycznej przyszło nareszcie w sobotę do ostatecznego rozwikłania wszelkich trudności i ustalono na posiedzeniu komisji zdrowotnej rozsądny plan akcji. Bez żadnej przesady stwierdzić trzeba, że porozumienie, zgodę i praktyczne wyniki narad przypisać trzeba w znacznej mierze taktowi prezydenta Michalskiego, który w samą porę objął w komisji i w magistracie przewodnictwo. Gdyby p. Rutowskiemu oddano na dłuższy czas zastępowanie prezydenta, wywołałby on największe zamieszanie i wzburzenie wszystkich swym nietaktem prowokującym, a przy tem nielojalnem postępowaniem, czego dosadny dowód mieliśmy na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. P. Rutowski sprawdził najzupełniej obawy, które przed jego wyborem publicznie wyrażaliśmy.

Na sobotniem posiedzeniu komisji zdrowotnej po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie organizację komisji anticholerycznej według wniosków dr. Mikołajskiego. Komisja zdrowotna obejmuje ogólny nadzór nad całą akcją, bada naocznie wszelkie urządzenia zapobiegawcze i ratunkowe, rozpatruje wnioski fizykatu, aprobuje je, lub zmienia, obmyśla szczegóły akcji i zaradza wszelkim wskazaniom natury ogólnej lub szczegółowym potrzebom przez narady i uchwały. Zbiera się tak często, jak tego stosunki wymagać będą.

Kontrolę nad wykonaniem zarządzeń i wykonaniem uchwał, dozór nad czystością i porządkiem w mieście, porucza się 25 delegatom miejskim w myśl ich obowiązków, określonych w regulaminie. Każdy z delegatów przybierze sobie w myśl przepisów regulaminu 3 mężów zaufania bądź to z grona radnych, bądź i z poza Rady, powołując ile możności do tego współdziałania jednego lekarza i jednego technika. W ten sposób komisja anticholeryczna będzie się składała faktycznie ze stu przeszło osób, jak tego od początku domagał się dr. Mikołajski. Ponieważ do każdej, z tych 25 komisji częściowych przy zwiedzaniu domów powinien być przydzielony lekarz miejski i urzędnik techniczny a jest do dyspozycji tylko 7 lekarzy miejskich, przeto czynności tych komisji w ten sposób się rozdzieli, aby funkcjonowały one w różnych godzinach dnia, wskutek czego każdy z lekarzy miejskich będzie mógł uczestniczyć w obchodach dwóch lub trzech komisji. Gdyby nie wystarczył personal lekarzy miejskich fizykat przedłoży wniosek o zjednanie na czas potrzebny odpowiedniej liczby lekarzy za opłatą djet.

Plan akcji jest następujący. Nasamprzód musi Rada miejska ustalić wymogi co do utrzymywania po domach i placach czystości i porządku, gdyż w dawniejszych rozlicznych obwieszczeniach, wydanych na podstawie uchwał Rady, zaszły różne zmiany i okazała się potrzeba ujęcia tych rozporządzeń w jedną całość. Regulamin ten nowy przezedł już przez wszelkie komisyjne instancje i przedłoży go referent sekcji IV. na posiedzeniu najbliższem, we czwartek, do zatwierdzenia Rady. Bez uchwały Rady nie możnaby regulaminu wprowadzić w życie i ani właściciele domów, ani organa nadzorujące nie wiedziałyby, czego się trzymać.

W tych dniach wyda magistrat wezwanie do właścicieli domów, aby pod zagrożeniem dotkliwych kar ściśle przestrzegali przepisów co do czystości i porządku, a komisje cholerycze w końcu tego tygodnia mogą rozpocząć zwiedzanie domów, zwracając uwagę na dostrzeżone usterki i wydając bezzwłocznie zarządzenia co do ich usunięcia.

Cała komisja zdrowotna zwiedzi gremjalnie barak choleryczny, barak izolacyjny, zakład desinfekcyjny i wszelkie urządzenia, na wypadek cholery przygotowane. W razie uznania zarządzi uzupełnienia bez dalszego odwoływania się do Rady miejskiej.

Kloaki mają być oczyszczane, o ile możności za pomocą przyrządu Tallard'a.

Wydany będzie surowy zakaz używania do jakichkolwiek celów lodu ze stawów i rzek, a dozwolony będzie jedynie lód sztuczny, którego składy będą w mieście otwarte.

Urządzi się pracownię bakterjologiczną miejską, aby zapewnić szybkie rozpoznawanie każdego podejrzanego o cholerę wypadku bez oczekiwania na rezultat badań rządowych. W pracowni tej badane będą dejekta osób internowanych i rekonwalescentów dla oznaczenia terminu, kiedy bez niebezpieczeństwa można usunąć izolację tych osób. Lekarze miejscy mają zaznajomić się dokładnie z techniką badań bakterjologicznych, już to dla wykonywania w pracowni miejskiej prób djagnostycznych, już też dla przesyłania próbek do badań rządowych po wykonaniu szczepień hodowlanych, co znacznie przyspieszy rządowe skonstatowanie choroby. W pracowni bakterjologicznej miejskiej będzie w razie pojawienia się cholery stale zajęty specjalista bakterjolog.

Przy wszelkich naprawkach wodociągu w zakresie robót miejskich ma lekarz miejski wykonywać nadzór sanitarny, aby wody nie zanieczyszczono przez zaniedbanie przepisanych środków.

Tak więc zluzowanie z posterunku nietaktownego i nielojalnego wiceprezydenta Rutowskiego usunęło natychmiast niebezpieczny dla miasta zastój w akcji przeciwcholerycznej i można mieć nadzieję, że praca pójdzie teraz rącz i składnie.

Z Izby sądowej.

Brylantowa kolja hr. Olgi Borkowskiej.

Kraków 12. września. W miesiącu marcu r. z., przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, toczył się proces o kradzieże różnych przedmiotów na kolejach galicyjskich. Między innymi zarzucano konduktorom Józ. Pilawskiemu i Janowi Lachnittowi kradzież brylantowej kolji Olgi hr. Borkowskiej, a zegarmistrzowi i jubilerowi krakowskiemu Anastazemu Holikowi kupno kolji od Pilawskiego z świadomością, że kolja ta szacowaną wówczas na 40.000 kor., pochodzi z kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie, Pilawski został uznany winnym kradzieży kolji i skazany na 6 lat ciężkiego więzienia z 1 postem co miesiąc, natomiast Holik i Lachnitt uzyskali uniewinniający werdykt ławy przysięgłych. Tymczasem już po rozprawie wyszły na jaw nowe okoliczności, obciążające w wysokim stopniu Anastazego Holika i łączącego jego osobę z kradzieżą kolji, jako rzeczywistego nabywcy. Przesłuchano więc kilku świadków, z których zeznań wynikało, że Holik nabył brylantowy naszyjnik hr. Borkowskiej, a przemawiały za tem zeznania jeszcze dalszych świadków, między nimi Pilawskiego, który 13. maja b. r. spisał własnoręcznie swoje zeznania w zakładzie karnym w Wiśniczu, gdzie karę odsiaduje. Według tych zeznań, Pilawski otrzymał kolję od Lachnitta z poleceniem sprzedaży. Kolja ta, jak twierdzi Pilawski, składała się z 9 lub 11 luźnych kwadratów, przedstawiających gwiazdy brylantowe, środkowe kamienie były największe. Wogóle było w naszyjniku przeszło 200 brylantów, oprawionych w srebro. Kolja przedstawiała się jako wspaniały wyrób złotniczy, a blask jej kamieni był nadzwyczajny.

Z kolją udał się Pilawski do Holika, z którym łączyła go dawna znajomość i u którego niejednokrotnie kupował i sprzedawał różne kosztowności i drogie kamienie. Było to około połowy października r. 1902. Pilawski przedstawił Holikowi towarzyszącego sobie Lachnitta i pokazał naszyjnik, wcale nieuszkodzony ani połamany. Holik oglądał naszyinik bardzo szczegółowo, zważył go i oświadczył, że kupi przedmiot tylko wówczas, gdy Lachnitt zgodzi się na wyjęcie wszystkich kamieni celem posortowania i rozpoznania prawdziwych od fałszywych. Lachnitt zgodził się i pozostawił kolję w ręku Holika, który dla braku czasu, nie mógł odrazu kamieni wydobyć. Nazajutrz Pilawski zgłosił się do Holika w zastępstwie Lachnitta, który w służbie musiał z Krakowa wyjechać. Holik oświadczył Pilawskiemu, że kamienie wydobył i że za prawdziwe może ofiarować najwyżej 3200 kor. O tej ofercie zawiadomił Pilawski Lachnitta i z jego upoważnienia d. 18. lub 19. paźd. pieniądze od Holika odebrał i wręczył Lachnittowi. Później dzienniki doniosły o kradzieży i podały wartość kolji na 40.000 kor. Pilawski udał się do Holika z wyrzutami, że tak mało za kolję zapłacił. Wyrzuty te nie przyniosły jednak żadnego skutku. Do zeznań swoich dołączył Pilawski rysunek kolji, doskonale odpowiadający skradzionemu przedmiotowi. Złotnik Paltsch w Wiedniu, który robił kolję, podaje jej wartość na 20.000 koron.

Dalej wykazały dochodzenia, że zeznania Holika w tej sprawie były niezgodne z prawdą, że ścisłe stosunki i dobra znajomość łączyły go z Pilawskim i że nabywając od niego przedmiot tak kosztowny, musiał wiedzieć, że z kradzieży pochodzi. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, prokuratorja państwa oskarżyła obecnie ponownie Anastazego Holika o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży, a rozprawa przeciwko niemu rozpoczęła się dzisiaj.

Prokuratorja państwa w obecnym akcie oskarżenia, zarzuca Holikowi nietylko zbrodnię uczestnictwa w kradzieży kolji hr. Olgi Borkowskiej, ale także

dwóch broszek, będących własnością pani Gabrjeli Mierzeńskiej. Jedna z tych broszek przedstawiająca wartość 600 kor., była brylantowa ze złotą szpilką, a druga, wartości 160 kor., była złota, złożona ze sztabek. Przedmioty owe skradziono właścicielce w drugiej połowie lipca 1900 r. z zamkniętego kosza, nadanego jako pakunek podróżny, w pociągu kolejowym między Brodami a Lwowem. Obie broszki znalazły się w posiadaniu obwinionego Holika. Akt oskarżenia wyraża przypuszczenie, że broszki dostały się do Holika za pośrednictwem Pilawskiego, który znanym był z ułatwiania kolegom tego rodzaju sprzedaży. Holik tłómaczy się, że broszki nabył przed kilku laty od nieznanej osoby. Wreszcie akt oskarżenia zarzuca Holikowi zbrodnię oszustwa. W toku pierwszej rozprawy r. z. wezwano do rozprawy jako świadka dowodowego Stanisława Ludwińskiego, mającego potwierdzić ważny szczegół zeznań Holika. Otóż Holik udał się do świadka i prosił go, by potwierdził szczegół, którego wcale nie widział. Świadek nie uległ prośbie i ograniczył się wówczas do oświadczenia przed sądem, że owego szczegółu nie pamięta.

Kraków 12. września. Dziś rano przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy Ferensa rozpoczęła się rozprawa przeciw zegarmistrzowi Anastazemu Holikowi o uczestnictwo w kradzieży brylantowej kolji Olgi hr. Borkowskiej i o oszustwo. Oskarżenie wnosi prok. Obtułowicz, imieniem dyrekcji kolei państw. obecny na rozprawie inspektor Wróbel, broni oskarżonego adw. dr. Frühling. Poszkodowaną hr. Borkowską zastępuje dr. Ostaszewski ze Lwowa. Publiczności w sali zebrało się sporo.

Obwiniony podaje, że nie posiada żadnego majątku i jest spólnikiem żony. Przed laty kupił na licytacji kamienicę przy ul. Batorego w Krakowie za k. 146.000. Obecnie hipoteka tej kamienicy jest obciążona na długiem powyżej 150.000 k.

Po odczytaniu aktu oskarżenia uchwalił sąd zezwolić na wznowienie postępowania karnego przeciw Holikowi. Obrońca postawił wniosek, aby trybunał nie przystępował do rozprawy i ogłosił wyrok uwalniający, albowiem nie dostarczono żadnych nowych dowodów. Trybunał uchwalił rozprawę przeprowadzić, ponieważ w istocie dostarczono nowych dowodów.

Dział ekonomiczny.

Budapeszt 12. września.

Pszenica na październik 15·78—15·80, na kwiecień 1906 r. 16·46—16·48, żyto na październik 12·82—12·84, na kwiecień 1906 r. 13·48—13·50, owies na październik 11·88—11·90, na kwiecień 1906 r. 12·44—12·48, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00·00, kukurudza na maj 1906 13·12—13·14, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.
Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12. września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7·75 do 7·90. Pszenica nowa 7·60 do 7·80. Żyto gotowe od 5·90 do 6·10. Żyto nowe od 5·75 do 6·—. Owies obroczny gotowy od 5·75 do 6·—. Owies obroczny nowy od 5·50 do 5·75. Jęczmień pastewny od 5·25 do 5·50. Jęczmień browarniany od 6·25 do 6·50 Rzepak nowy od 11·— do 11·50 Lnianka od 0·— do 0·—. Groch pastewny od 6·50 do 6·75. Groch do gotowania od 8·50 do 9·—. Wyka od —·— do —·— Bobik 5·75 do 6·50. Hreczka od —·— do —·—. Kukurudza nowa od 0·— do 0·— Kukur. stara od 0·— do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo 00·— do 00·—, Chmiel stary za 56 klg. od —·— do —·—. Koniczyna czerwona od 50·— do 60·—. Koniczyna biała od 50·— do 60·—. Koniczyna szwedzka od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35·25 do 35·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. od 21·25 do 21·50

Usposobienie słabsze. Ceny dalej obniżają się.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12. września. G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcje austr. Zakł. kredyt. 678·25. Akcje węg Zakł. kredyt. 788·50. Akcje Anglobanku 318·75. Akcje Unionbanku 564·00, Akcje Laenderbanku 450·50. Akcje Bankvereinu 572·75. Akcje Bodencredit 1049·—. Akcje Gal. Banku hipot. 562·50. Akcje kolei państw. 674·50. Akcje kolei połud. 103·00 Akcje kolei Elbethal 447·00. Akcje kolei północnej 5885—5915. Akcje kolei czerniow. 584·00. Akcje Alpiny 543·75. Akcje Rima Muranji 557·00. Akc. prask. Tow. żel. 2742—0000. Akcje fabryki broni 569—000. Akcje tureckie tyton. 380·00 Akcje Galic. Karpac. Tow. naft. 914·00. Oblig. węg. indemnizac. 96·65 Renta majowa 100·55. Renta austr. koron. 100·55. Węgierska renta koron. 96·85 5% l. listy Tow. kred. ziems. 99·95 4% listy Banku hip. 99·00. 4½% Banku hipot. 101.35. 5% Banku hipotecznego 112·50. 4% Banku krajowego 100·00. 4½% Banku krajowego 102·50 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 100·00 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99·95. 4% poż. m. Lwowa 99·30. Losy tureckie. 145·75. Marki 117·47. Ruble 253·50

Usposobienie osłabione.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.